

byliśmy na pierwszej linii boju, ale kule armatnie i karabinowe, padając, kładły się u stóp naszych. Ludwik zachował na pamięć jedną z kul, które tuż przy nim upadły. Niektórzy żołnierze płakali z rozrzewienia, widząc go tak spokojnym. Straciliśmy w zabitych tylko jednego oficera i dziesięciu żołnierzy.

Gaulois ze swej strony otrzymuje depesze następujące: „Metz, 2 sierpnia, 5 godz. 45 minut wieczorem... Saarbrücken, miasto w części spalone... Metz 2 sierpnia, 6 godz. wieczorem. Francuzi zaatakowali Saarbrücken około 10 z rana, z jedną drugą dywizją generała Frossarda. Byli z nią cesarz i cesarzówna. Po trzech godzinach boju nasza dywizja wyrzuciła trzy dywizje pruskie. Kartaczońce nasze nieśliśmy zmiatały nie przyjaciela. W tej chwili Saarbrücken jest jedną tylko kupą popiołów. Wojska nasze oboszu na placu boju. Cesarz tylko co powrócił do Metz. Zapół nie do opisanja.“

Do Figara telegrafują również o wielkim skutku wywołanym przez kartaczońce.

Tyle o bitwie. (Jak wiadomo, potyczka pod Saarbrücken nie miała żadnego prawie znaczenia — a dziś nie tylko Saarbrücken ale i Forbach już są obsadzone przez wojska pruskie. Przyp. Red. Dz. Pozn.)

Jeśli przed najdłuższą godziną pocztowej przybędą nowe szczegóły, dodam o nich przy końcu listu.

Teraz przechodzę do wielkiej polityki.

Znana nam zapewne mowa lorda Gladstone na wczorajszym bankiecie dla lorda majora w Londynie i stanowisko coraz bardziej zbrojno-wyeczujące, zajęte przez Anglię. Nic, prawdopodobnie nie mam do dodania w tym względzie. We Włoszech i pomiędzy mieszkaniami Rzymu wiadomości o wycofaniu się Francuzów z papieskiego państwa jak najlepsze sprawiła wrażenie; pierwszy oddział francuskiego garnizonu już opuścił Civita Vecchia przedwczoraj. P. Vimerati powrócił wczoraj do Paryża w chwili właśnie, gdy ks. de Cadore przybył do duńskich brzegów, gdzie otrzymał jak najlepsze (?) skutek rokowań. Jednocześnie prawie wyładowywał w Paryżu pół-urzędowy agent moskiewskiego rządu. p. Moerder, adiutant carski. P. Julian Klaczko jeszcze tu bawi, co czyni, iż się od lat wielu, po raz pierwszy Polak z Moskalami u jednego dworu w urzędowych spotykają misjach. Wiadomości, jakie p. Klaczko przyniósł o obecnych usposobieniach Austrii, zdają się streszczać w tych czterech punktach: a) Austrija zamierza zachować, jak Moskwa, ścisłą neutralność aż do chwili, w której interes jej nie zostanie zagrożony. Ale kiedy jej interes zostadby zagrożony? That is the question! Oto jest pytanie, na które zda się dać można następującą odpowiedź: b) jeśliby się do sprawy włączyła Moskwa orgnie, c) jeśliby Francja znaczne poniosła porażki i d) na koniec, jeśliby Francja przed jeszcze rozpoczęciem wojny uznała tego potrzebę... Tak więc, widzicie, że między tą neutralnością, a zaczepno-opornym przymierzem różnica nie wielka. Że tak jest, wątpić nie ma powodu; przeciwnie nieprawdopodobnie byłoby inne stanowisko ze strony Austrii monarchicznej. W Austrii są trzy polityki: 1) Polityka narodowości niemieckich, które żadnego nie mają interesu we wzmocnieniu niemieckiego żywiołu w Austrii — przeciwnie! — Te narodowości o tyle tylko mają wspólnego z dynastją Habsburgów interesu, o ile ona zabezpiecza istnienie Austrii. Na upokorzeniu Prus mało im zależy. Chodzi im tylko o to, by Prusy na nowo nie zwyciężyły. Tej polityki hasłem jest i być musi ścisła neutralność; inne hasło w ustach, uciśnionych dzisiaj narodowości przedlatwskich szczególności, byłoby zapoznaniem najoczywistszego własnego interesu, dowodem nepotyzmu politycznego, testimonium pouper-tatis. 2) Druga jest w Austrii polityka niemiecka. Ta, jak widzimy aż zbyt jasno, bezwzględnie ciąży i ciąży musi ku Prusom. 3) Trzecia na koniec w Austrii polityka jest polityka dworu, czyli dynastji, oparta na woj-sku, mająca widoczny także, namacalny interes w upokorzeniu Prus. Ta ciąża, ta ciąża musi ku Francji. Ta dziś u władzy. Zrównoważyć ją może trochę reichstag, gdy się zbierze, jeśli będzie przeważnie niemiecki, ale powoli ją chyba rewolucja. Dla wolności w Austrii i swobodnego rozwoju ludów w niej, szkodliwa jest zarówno polityka francusko-dworska, jak i prusko-wiedeńska; zbawienną jedynie neutralność dopoty, dopóki do wojny nie wmisza się Moskwa lub inne równie wagi nie mają okoliczności. To samo, powiada tutejszy Parlament, stręściwszy z Paryża nadesłany Dziennikowi i Lwowskiemu artykuł p. t.: „Zatarg francusko-pruski.“ „Symptom to pocieszający — dodaje ten organ — że Polacy poczynają dziś radzić się z wagi raczej, aniżeli entuzjazmu.“

Temps także, dziennik poważny, jeden z najpoważniejszych w Paryżu, podniósł temi dniami kilku słów pamięć o kwestji polskiej. Te kilka słów jednak tém są ważniejsze, że wychodzą z podpisem redaktora naczelnego i urzędowe zostały na walnym zgromadzeniu redakcji, o czem wiem z prywatnych źródeł. Oto owe kilka słów przez Temps wypowiedzianych: „Nigdy bardziej niż dzisiaj żałować nie wypadało tego, że rząd cesarski zamierzał uczynić z kwestji polskiej osi swej polityki zewnętrznej. Kwestja ta na za sobą interesa wielkiej wagi i nie wachamy się dodać, wielkie ze strony Francji obowiązki. Ma ona jednocześnie te właściwości, iż godzi politykę narodowości, której cesarstwo się poświęciło, z polityką równowagi, do której dziś powraca.“ Słowa te tém bardziej jeszcze zasługują na uwagę, że mogą wam zaryzykować, iż na wypowiedzenie ich żaden Polak, w żadnej mierze nie wpłynął.

Godzina 5 wieczorem.

Oto nowe szczegóły o wczorajszym boju i wzięciu miasta Saarbrücken: Pod datą dzisiejszą, godzina 12 minut 13, sekretarz prywatny cesarza telegrafuje do ministra spraw wewnętrznych co następuje: „Wzajemny wyżyn Saarbrückich, cesarz kazał przywieźć przed siebie i cesarzówna jedną baterję kartaczońców. Cesarz dał rozkaz, aby nie strzelano, aż się okaże istotna potrzeba... Wkrótce dostrzeżono, o 1600 metrów pluton nieprzyjacielski, defilujący linią kolei żelaznej prawego brzegu... Kartaczońce rozbiły go w jednej chwili, połowę ludzi położywszy trupem. Wkrótce ukazał się drugi pluton i tego samego doznał losu. Od tej chwili, nikt już nie śmiał na kolei żelaznej się ukazać... Marszałek Bazaine miał zładując utarczki z tyralierami nieprzyjacielskimi. Kilku Prusaków ubito, z naszej strony nikt nie ranił...“

Zładując donoszą, że Prusacy opuścili Saarbrücken, które jest 10.000 miastem otwartym i którego Francuzi zajmować nie mieli zamiaru, zajęli wyżyny z przeciwnych stron.

Przesadne wiadomości rozszerzone przez niemieckie dzienniki o utarcce pod Saarbrücken dnia 1 sierpnia, która była prostym rokowessanym bojem, bestronne opisuje korespondent angielskiej Pall-Mall-Gazette. Pruscy jeńcy wojenni są tu przez rząd francuski

traktowani nie tylko z ludzkością, ale bardzo nawet szacownie, odpowiednio do rangi każdego.

Gaulois ogłasza dziś pierwszą listę składki zebranej w emigracji polskiej na rannych francuskich. Wynosi ona: a) Szkoła batinolska około 1200 fr.; b) składki indywidualne 1404 fr. 50 c.

Z teatru wojny.

A. Prusy i Niemcy.

Podane powyżej w Przeglądzie telegramy z teatru wojny uzupełniamy następującymi telegraficznymi doniesieniami:

Urządowe doniesienia w wojskowe.

Moguncja, w niedzielę, 7 sierpnia przed południem o 9 godzinie.

Do generała Hanenfeldt.

Następujące telegramy nadeszły o potyczce pod Saarbrücken dnia 6 sierpnia:

1) Dziś w południe aż do zapadającego zmroku żywa i nader zaciekła potyczka pomiędzy Saarbrücken a Forbach — 14 dywizja rozpoczęła walkę, popierana w obec powiększających się sił nieprzyjacielskich stopniowo trzema batalionami, dwoma baterjami i kawalerją 2 armii — wzgórze pod Spichenem, na południe od placu musztry wzięto szturmem a nieprzyjaciela odparto na Forbach. Podczas czasu tego posunęła się dywizja 13 na Voelklingen, zajęła Rosseln a ku wieczornemu strażę jej przednie dotarły do Forbach. — Jenerał Francis pahl, bardzo wiele rannych. — Wiele jeńców z różnych pułków korpusu Frossarda — ilość jeszcze nie wypośrodkowana. Objąłem dowództwo.

Steinmetz.

2) Części 1 armii przeciw korpusowi Frossarda w walce — 5 dywizja i części szóstej biorą w niej udział — zaciekła krwawa walka — pozycja francuska pod Spichenem i na wzgórzu Krzyżówem wzięta szturmem. — Przy zapadającej nocy zwycięstwo nasze zupełnie rozstrzygnięte.

Jenerał-porucznik Alvensleben.

Z polecenia

Verdy.

Paryż, 6 sierpnia. Ogłoszone tu nadzwyczajne do datki do dzienników donoszą: Brygada Pelle zaskoczona została pod Weissenburgiem na skrzydle i w centrum, kilka kompanii Turkosów zatrudnionych czyszczeniem kotłów polowych pojmano. Jeńcy bronili się nożami. Pelle pieł o rzucił się na cele pierwszego pułku zuważyła się prawdziwym pochodem tryumfalnym. Eutuzym, z jakim witano wojsko po wszystkich stacyach, był wyrazem ogólnego Francji wrogości a prawdziwie niemieckiego usposobienia, był on wzniosłym „Niemcy!“ powiada król Wilhelm w mowie swej tronowej: „...nie wiedzieli dotąd w swoim rozdarcu, jak silnymi są...“ Poznajemy się tu już teraz, zanim do znaczniejszych akcji przystąpi; widzimy Niemców polonnych, Bawarczyków, Hessów, wszystkich jednogodnie połączonych ku wspólnemu działaniu, ku obronie ojczy-stych granic, ku ukaraniu niegodziwego mieszana się do dobrego prawa Niemiec. Było prawdziwie rozczulającym patrzeć, z jaką obojętnością na wszystkich dworcach kolei żelaznych starzy i młodzi, wysoko postawieni i prostaczekowi się połączyli, aby przez długą podróż znudzonych bojowników pokrzepić. Damskie i dziewczęce rozdawały kwiaty, ktorými wagony prawie napelnieć były; wina i piwa dostarczano beczkami, tytuniem, cygar, żywności było do zbytku; słowem wszystkiego, co tylko zaszczyt nie było, było pod dostatkiem. Nawet w nocy zaczęły nie być przerwy w częstowaniu. Każda gazeta, które zresztą w krotkach egzemplarzy wszędzie rozdawano, zawierała nowe narodowe wiersze i śpiewy do marszu. Napoleon nie mógł dla nas pomyślniejszej chwili obrać do wywołania casus belli...“

Paryż, w niedzielę 7 sierpnia. (Na Amsterdam.) Urzędowe donoszą o wypadkach dnia wczorajszego: Mac Mahon, opuściwszy zajmowaną przez siebie linię, cofnął się, kiedy nieprzyjacieli w kilku potyczkach znaczne rozwinął siły. — Korpus Frossarda był od 2 godzin po południu aż do 6 w ogniu a potem cofnął się w dobrym porządku. Dotąd brak szczegółów o stratach. „Wojsko pełne jest uniesienia. Położenie nie jest groźne, lecz nieprzyjacieli znajduje się na naszym terytorium i potrzeba największego wysilenia, bitwa jest niedaleka.“

Norddeutsche Allgemeine Zeitung podaje w nadzwyczajnym dodatku z dnia 7 mb. następujące sprawozdanie z teatru wojny: „Zdobycie Weissenburga miało podług doniesień naczynych świadków trwać całe siedm godzin, a głównie zaś szturm na Geisberg wiele krwi kosztował. Jak czytamy w Bad.Landesztg, słyszano w Karlsruhe od godziny 11 rano silny huk dział od strony Renu. Bawarczyści doskonale się bili, chwałą mianowicie ich artylerię. Jeńców zabrano głównie w pewnym kościele, podług opowiadania jednego z żołnierzy eskortujących. Także po sklepach miano niektórych pozostawiać. Dowódca brygady szturmującej zalecił swoim żołnierzom, aby mało strzelali, ale głównie siły zachowali do postępowania naprzód. Grad kul miał być przerażający. Nasi żołnierze wdrali się pomimo tego na wzgórze, a gdy tam już byli, Francuzi uciekli.“

Korespondent do Warie, tak opisuje przeprawę przez Ren dywizji badeńskiej: „Kochana ojczyzna może być spokojną! Pieśń ta znalazła działającą praktyczną zastosowanie; przyjdą do nas Francuzi? pytano się dotąd; od 3 bm. brzmi odpowiedź: nie! my do nich pójdziemy. O 4 godzinie wieczorem oglądaliśmy jeszcze przygotowania do obrony przeciw oczekiwanej najeździe Francuzów na Maxan; parowiec który miał zabrać pozostałe jeszcze wojsko, przedpierszenie z drzewa na pontonach stojących najbliżej lewego brzegu Renu, zasieki, założone przez badeńskich pionierów pomiędzy Maxan i Pfortz, gdy niespodziewanie i w ciobici nadjechali około wpół do szóstej czarni dragoni badeńscy; w pobliżu świeżył się przebiegający w Maxan oddział 4 pułku piechoty w walce w rosygkę, tak samo można było i zjawienie się dragonów wziąć za jakie ćwiczenie wojskowe; zadziwiłoby wprawdzie, że już o 6 godzinie nadszedłby inny jeszcze oddział czerwonych dragonów, (1 pułk), ale gdy bezpośrednio potem nadszedł 1 pułk przyboczny badeński, podczas gdy konnica już w Pfortz była, ustąpiła wszelka wątpliwość, że się na coś ważnego zanosi, że armia badeńska gromadzi się na lewym brzegu Renu. Zaledwie konnica się przeprawiła w przeciągu kwadransu, postąpiły za nią 2 lekkie a za temi zaraz 2 ciężkie baterje; ich przeprawa trwała do wpół do siódmej; potem przybyli pionierzy, za nimi drugi pułk przyboczny. Odezwały się jednego z oficerów tego pułku do kolegi mieszkającego w „Deutsches Haus“: „...chodźcie za nami, teraz nam już nie potrzebny żaden szaniec przedmostowy...“ było jakby z ust wyjęte wszystkim, którzy te słowa słyszeli. Serce niemieckie musiało silniej uderzyć na widok tylu tysięcy dzielnych żołnierzy, postępujących krokiem przyspieszonym a którym z oczu wycisnąć można było pragnienie zmierzania się co najspieszniej z Francuzami. Teraz nadeszły 3 i 4 baterja ciężkich dział polowych, które przedfilowały około 7 godzin; muzyki nie było, ale rzadko kiedy muzyka jaka mogła silniejsz zrobić wrażenie, jak śpiew zbliżającego się teraz 3 pułku piechoty,

który na widok rzeki ojczyznej trzaskami głosów zanucił pieśń: die Wacht am Rhein, przerwaną tylko przy wstąpieniu na most grzmiącym i przeciągłym okrzykiem hurra! przyczem oficerowie helmy na szpadach w górę podnosili a widzowie machali kapelusami i wtórowali okrzykom. O godzinie kwadrans na ósmą wszedł 5 pułk piechoty na most, za nim postępował oddział pociągu pontonowego. O wpół do 9 godzinie nadeszła druga połowa 1 (czerwonego) pułku dragonów, za nim lekka baterja. Zamykał pochód właściwej armii połowej 2 (żółty) pułk dragonów, za którym ciągnęły się bagaże, gdyśmy o dziewiątej godzinie wracali do Mühlburga pokryta jeszcze była droga wozami pociągów, których woźnice z wielką trudnością, powstrzymywali konie od zbiegania się, ponieważ koleją na pewną przestrzeń prowadzi tuż prawie obok drogi. Najdalej do północny stanie badeńska armia polowa po drugiej stronie Renu, a pewność, że przeprawa nie pozostała odosobniona, usunęła na bok wszelką obawę; kraj wie, czego się może po swej armii spodziewać, ludność wie, że Wacht am Rhein nie tylko śpiewaną być ma, ale stać się rzeczywistością: „Kochana ojczyzna może być spokojna!“

Kreuz Ztg pisze między innemi: Wörth, pod którym książę następca tronu pruskiego poblił marszałka Mac Mahon, księcia Magenty, leży na południowo-zachód od Weissenburga na drodze z Sulz do francuskiej fortecy nadgranicznej Bitsche, i rozróżniać należy Wörth francuzi od niemieckiego Wörth w Palatynacie nad koleją żelazną z Karlsruhe do Bergzabern. Książę następca tronu zatem, zdobywszy sobie wnieście do Alzacy, zwrócił się pod Sulz z armią swą ku zachodowi i poblił pod Wörth (pomiędzy Sulz i Reichshofen tam, gdzie Sauer opuszcza przedwzgórze Wogezów i wstępuje w dolinę, sięgającą tu dosyć daleko ku zachodowi) prawie skrzydło armii francuskiej w zwycięskiej walce. Francuzów odparto ku fortecy Bitsche, położonej ku północno-zachodowi od Wörth nad koleją Hagenau-Saargemünd.

Z Speier piszą do Köln. Ztg: „Nasze stare miasto dawno już nie okazało tyle życia i ruchu, jak właśnie w tych dniach. Książę następca tronu pruskiego, książę Leopold Hohenzollern-Sigmaringen, książę koburgsko-gotajski, dziedziczny wielki książę sasko-weimarski tu się zebrał. Dalej przybył też w okolicę książę Albrecht (ojciec) pruski, ażeby objąć komendę, udzieloną mu na własne życzenie przez królewskiego brata; wczoraj w południe był on w Landau i miał w swoim orszaku księcia sasko-altenburskiego. — Podróż kolejami żelaznymi pruskich wojsk na teatr wojny uważała się prawdziwym pochodem tryumfalnym. Eutuzym, z jakim witano wojsko po wszystkich stacyach, był wyrazem ogólnego Francji wrogości a prawdziwie niemieckiego usposobienia, był on wzniosłym „Niemcy!“ powiada król Wilhelm w mowie swej tronowej: „...nie wiedzieli dotąd w swoim rozdarcu, jak silnymi są...“ Poznajemy się tu już teraz, zanim do znaczniejszych akcji przystąpi; widzimy Niemców polonnych, Bawarczyków, Hessów, wszystkich jednogodnie połączonych ku wspólnemu działaniu, ku obronie ojczy-stych granic, ku ukaraniu niegodziwego mieszana się do dobrego prawa Niemiec. Było prawdziwie rozczulającym patrzeć, z jaką obojętnością na wszystkich dworcach kolei żelaznych starzy i młodzi, wysoko postawieni i prostaczekowi się połączyli, aby przez długą podróż znudzonych bojowników pokrzepić. Damskie i dziewczęce rozdawały kwiaty, ktorými wagony prawie napelnieć były; wina i piwa dostarczano beczkami, tytuniem, cygar, żywności było do zbytku; słowem wszystkiego, co tylko zaszczyt nie było, było pod dostatkiem. Nawet w nocy zaczęły nie być przerwy w częstowaniu. Każda gazeta, które zresztą w krotkach egzemplarzy wszędzie rozdawano, zawierała nowe narodowe wiersze i śpiewy do marszu. Napoleon nie mógł dla nas pomyślniejszej chwili obrać do wywołania casus belli...“

Pewien oficer floty ogłasza w Neue Stettiner Ztg o podróży pancernej okrętu północno-niemieckiego „Arminius“ co następuje: „Podczas kiedy francuska eskadra pancerne wypłynęła już ku Bałtykowi, otrzymały północno-niemieckie okręty kowrta parowa „Elisabeth“ i okręt pancerny „Arminius“ w Kielu rozkaz połączenia się z eskadrą w Wilhelmshaven. Załogi okrętów tych znaly trudność zadania; dowódcy obajmiali je z ną całkowicie; chodzi o spotkanie się z przeważającym nieprzyjacielem. W razie klęski okręty te raczej w powietrze byłoby wysłane, niżby służyć miały nieprzyjacielowi za zdobycz. Założenie „Arminiusa“ pomiędzy innemi postawiono do woli, czy w tej śmiałej ekspedycji chce wziąć udział czy też nie, na ochotników nie byłoby zbywało. Nie znalazł się jednak żaden, któryby chciał wystąpić „Arminius“ poprzedał „Elisabeth“ przez Belt, podczas kiedy właśnie prześladywała tamtędy część francuskiej eskadry. Przez noc „Elisabeth“ z powodu gęstej mgły stanęła na kotwicy, podczas kiedy francuskie okręty niepostrzeżenie przepłynęły nad nią. Natomiast na „Arminiusa“, po przedpłynięciu przez niego skageratu, francuskie okręty utworzyły połowanie, nie mogły mu jednakże przeszkodzić w osiągnięciu ujścia Elby a zatem w osiągnięciu celu mu wytkniętego. „Elisabeth“ otrzymała przez wysłane za nią parowe wozu pod Kopenhagą przeciwny rozkaz i powróciła do Kielu, nie spostrzegłszy, szczególnym trafem, ani śladu okrętów nieprzyjacielskich, które wyprowadzić musiały; dopiero w Kiel otrzymano pod tym względem pewność.“

Podług zeznań jeńców francuskich, przez Frankfurt n. M. transportowanych, atak pod Weissenburg trwał 7 godzin. Zdobycie Geisbergu kosztowało wiele krwi; grad kul był ogromny; bawarska artylerja wyborna.

Bezpieczeństwo Elby dostatecznie teraz zapewnione, ośdak do innych związkowych okrętów wojennych przybył jeszcze „Arminius“, który szczęśliwie uszedł francuskiej flocie. Miałoby być przez wody spławnej, podwójnie niebezpieczna po oddelonych tył z znakach morskich, przyczyni się i z swej strony do tego. Cuxhaven zasłonięty jest artylerią, gdyby mielibyśmy piaszczyste nie czyniły też przystani Hamburga bezpieczną. — Komendant miasta Altony, jenerał major Gersten Hohenstein manowany został zarazem na czas uruchomienia komendantem Hamburga. Drugi hanzatycki pułk piechoty (pułkownik Centa) wyruszył przed kilku dniami. Rząd hamburski postanowił założyć lazaret barakowy według systemu amerykańskiego dla tysiąca łódek na polu s. Ducha. Dla rannych itd. wpłynęło tu według trzeciego wykazu około 70.000 tal., prócz tego naturalia w wielkiej ilości; dla hamburskiego pułku piechoty specjalnie wpłynęło do dnia dzisiejszego 6000 tal. Jako delegowanego krajowego odnośnictwostwarzycia dla Hamburga zamianował królewski komisarz książę na Psaczy-

nie pana G. Lind. Nad pierwszą kompanią do noszenia chorych, z 80 ochotników się składającą odbył inspekcja dnia 2 sierpnia radca medyczny profesor dr. Esmarch i znalazł ją za zdaniem do służby, druga kompania tworzy się. Przy wybuchu wojny uchwały natychmiast senat i obywatelstwo milion mark na cele patriotyczne; na nową pożyczkę subskrypcji było wiele. Przedstawienia w obadwóch teatrach głównych rozpoczęły się z dniem 1 sierpnia po zwykłej przerwie latowej. Teatr Thalia otworzony został prologiem patriotycznym utworu Görnera, wygłoszonym przez aktora p. Hübniera w kompletnym ubraniu landwerzysty. Entuzjazm nie miał granic. Teatr miejski przedstawił pierwszego wieczoru dramat „Tell.“ — Uwagziony w przeszłym tygodniu w Cuxhaven z powodu rzekomego szpiegowania był agent konsularny austriacki C. Kroeger uwolniony został z braku dowodów. Jak wszędzie tak i tu widać w każdym nieznanym szpiega. W pewnym najstarszym dzienniku czytamy: „W ostatnich dniach przybyło tu nadzwyczaj wiele mieszkańców z Kopenhagi, czyżby uduńska neutralność? Prawdopodobną jest, że po przybyciu francuskiej floty bałtyckiej uciekają z duńskich kąpieli. Hågelandczyce, którzy tu przebywają, uważają się bardzo, że obcy w skutek wojny opuścili wyspę, dla czego oburzenie na Francuzów już z tego powodu jest bardzo wielkie na wyspie. Przebiegające tu angielskie okręty donoszą, że w Kanale i w Morzu Północnym ujwja się nadzwyczaj wiele francuskich łodzi rybackich. O właściwej blokadzie Elby ma dotąd mowy, z Cuxhaven widać tylko wtedy owad i w milowej odległości dymiące się ogromne kominy.“

B. Francja.

(Wojna niemiecko-francuska. Sprawozdanie Pressy z dnia 5 bm.)

„Potyczka pod Saarbrücken, która tak rozmaicie objaśniana a często przeceniona była, ustąpiła w zajęciu umysłowym miejsca innemu daleko ważniejszemu wypadkowi. Armia księcia następcy tronu pruskiego, która sfornowana dla tego najdłuższego potrzebowała czasu, że się z rozmaitych miała składać żywiołów przeszła zaraz po zajęciu wyznaczonych stanowisk do działań zaczepnych, napadła na stanowiska francuskie nad rzeką Lauter, a po zdobyciu Weissenburga i na południe położonych wzgórz odparła i rozproszyła nie przyjaciela. Ośmset nie rannych jeńców, pomiędzy tym 18 oficerów, wielkie zapasy amunicji i namioty obok całej dywizji, dostały się w ręce zwycięzcy.“

Wprzód nim przejdziemy do opisu bitwy pod Weissenburgiem, zastanówmy się nad położeniem miejsca i nad siłami biorącymi udział w walce. Rzekę Lauter, która powyżej Weissenburga aż do jej ujścia do Renu stanowi granicę pomiędzy Francją a Palatynatem odgrzywała już w dawniejszych wojnach pewną rolę, gdyż Francuzi słusznie oceniali wartość tej rzeki dla obrony, obwarowali lekkimi okopami prawy brzeg rzeki od Weissenburga aż do Lauterburga. Po zaskoń tych okopów można równie łatwo wykonać przeprawę i rozpocząć działania zaczepne, jak w wojnie odpornej silny opór stawiać nieprzyjacielowi. Kluczem linii obronnej są Weissenburg i Lauterburg, pierwszy z nich, stara forteca, w nowszych czasach za taką nie było uważane, pomimo to były jeszcze stare wały i palisady, które w razie potrzeby łatwo wzmocnić i w stanie obronnym postawić było można; miało 700 mieszkańców, było siedzibą podprefektury i zawierało zakładów przemysłowych. Lautenburg ma tylko po trzecią tysiąca mieszkańców, ale jest dość dobrze obwarowane. Na południe od linii rzeki Lauter ciągnie się pasmo wzgórz będące odnogą Wogezów, półtora do dwóch mil szerokie, oddzielające departament niższego i wyższego Renu od departamentów Moseli, Meurty i wyszej Saony. Pokazuje się więc, że linia rzeki Lauter bardzo jest ważną pod względem strategicznym, góratwia związek pomiędzy oddziałami armii rozłożonymi na wschód od Wogezów a główną armią skupioną w okolicy Metz za pomocą linii kolei żelaznych a pod jej stacją mogą się zgromadzić niepostrzeżenie i bezpiecznie dość znaczne siły.

Ważna ta więc pozycja została wczoraj przez wojska niemiecko-pruskie przełamana i pozabawiona najważniejszych punktów, tj. Weissenburga i położonego na południe a dominującego wzgórza, Geisberg. Nie wiem jeszcze dostatecznie, jakie znaczenie miał napad na Weissenburg, tj. czy tylko taktyczne, bez żadnej na duże działania strategiczne rachuby, czy przeciwnie początkiem tylko i wstępem do daleko sięgających działań zaczepnych. Skłaniamy się do drugiego przypuszczenia, a to z kilku powodów. Ważność linii rzeki Lauter wyrażamy już powyżej; nie podobna się na niej utrzymać po stracie Weissenburga i wzgórz południe leżących. Wszystkie drogi, koleje żelazne z Weissenburga na północ, i na południe na Hagenau do Strassburga prowadzące, przechodzą zupełnie w ręce nieprzyjaciela; w równinach aż do Lauterburga Francuzi opierać się nie mogą, gdyż Prusacy, mając w posiadaniu górujące i korzystne stanowisko, i wolną przez Lauter przeprawę, mogliby ich zgnieść zupełnie. Ze względu na te wielkie korzyści stanowiska tego, zdaje się, że domysł usprawiedliwiony, że lewe skrzydło armii niemiecko-pruskiej, to jest armia księcia „następcy tronu“ otrzymała rozkaz zdobyć Weissenburg w każdym warunkiem i stanowisko to w posiadaniu utrzymać. Napad został też wykonany z największą ostrożnością i przeważnymi siłami i dla tego się nie Wojska niemiecko-pruskie pozostały do dziś dnia w posiadaniu i z pewnością całe lewe skrzydło, z wyjątkiem postawionych dla obserwacji Renu wojsk polowo-niemieckich (Badeńczyków, Hessów, Wyrtembńczyków) obsadzi tę pozycję. Gdyby nie przypisywać tak wielkiej wagi do zdobycia Weissenburga, toby pewnie oszczędniej z wojskami obchodzono.

Nie pojmujemy, jak Francuzi mogli sobie dać drzeć to stanowisko; powiadamy: dali sobie wydać, gdyż nie mogli przecież sądzić, że jedna dywizja i wogich skrzydła będzie do tateczną do obrony celim. A jednak, jak sobie wytłómaczyć, że na pierwszych dniach całej prawe skrzydło nie nadbiegło i poparło dywizji Douay? Czyżby mieli na to leczyć. Niemcy jeszcze nie gotowi i im rozpoczęcie działań zaczepnych pozostawiać myślą? Można by to prawie powiedzieć, gdyż nawet pomimo niespodziewanego zaskoczenia dywizja Douay nie mogłaby była zostać tak zupełnie rozbita, gdyby przez trzy pozostające dywizje lewego skrzydła poparta była, przez coby odwrót nie być powstrzymany. W skutek nieomyślnego wypadku bitwy pod Weissenburgiem cała sytuacja Francuzów ich niekorzystnie zmieniona została. Do rozpoczęcia działań zaczepnych nie mieli odpowiedniejszego i do niedostatecznego punktu przeprawy na ziemi niemieckiej, właśnie linia Weissenburg-Lauterburg; zamiast wkroczenia w góryście a zatem utrudniające pochód w nieprzyjacielskim okolicy zachodniej części Palatynatu mogłaby być wykonan pochód na północ ku Landau a na wschód ku Karlsruhe. Po utraceniu tej pozycji

